

Sebastian Umiński

HISTORIA NARODZIN CZŁOWIEKA

LEGENDA O SMOKU, DZIECKU I MIŁOŚCI

To opowieść stara, jak ludzkość.

Mężczyzna i kobieta. Szczęście i niewierność. Przez długi czas muszą żyć bez siebie. Chcą brać od życia to, co im się należy. Biorą to, co najgorsze. Wreszcie dojrzewa w nich miłość. Rodzi się, a z nią rodzą się i oni. Na nowo. Razem.

Jak w każdej legendzie, tak i w tej jest zły smok. Jest pycha, jest żal, rozpusta i nienawiść. Jest też dziecko, które pokonuje smoka i zostaje królem.

Nic nie bywa oczywiste. Miłość tłumaczy wszystko.

Niektórzy odnajdą tu inspiracje choreograficzne pochodzące z przedstawień Teatru ITP („Raj utracony”, „Historyja”). Nie będzie też błędem doszukiwanie się źródeł estetyki w niektórych obrazach filmu „Matrix”. Nikt poza mną nie zna miasta upadłych aniołów narysowanego przez moją żonę. Wiedźcie jednak, że byłem w nim wielokrotnie i wiele z niego wyniosłem.

Sebastian Umiński

Dla Dorotki,
która nie podejrzewa nawet,
jak wielu pomysłów jest inspiracją,
a czasem sprowadza mnie na ziemię,
gdy potrzeba.

PROLOG

Ap 12, 1-5

Ewa, kobieta o długich ciemnych włosach w białej szerokiej sukni. Ciemność. Na ziemi płonie 12 małych światełek ułożonych w kształt księżyca.

Rozpalające się z tyłu bardzo delikatne niebieskie światło pokazuje zastygłą, jakby zamyśloną kobietę. Ma pochyloną głowę i długie rozpuszczone włosy opadające na twarz. Światło pada dokładnie zza jej głowy, prześwituje przez włosy. Panuje półmrok.

Po jakimś czasie Ewa powinna ocknąć się, tak jakby była ciągle przytomna, tylko właśnie coś sobie przypominała. Zaczyna poszukiwać czegoś wzrokiem, chodzić na wszystkie strony zaniepokojona, wygląda czegoś.

Rozlega się coraz głośniejsza wzniosła i radosna muzyka, którą Ewa słyszy. Patrzy w przód. Stamtąd zaczyna rozjarzać się białe światło, które pada na nią. Światło jest coraz mocniejsze. Kobieta patrzy uszczęśliwiona, niepewnie zaczyna iść kilka kroków w jego kierunku.

Rozpoczyna się inny dźwięk, niski, groźny pulsujący. Przed białym światłem przebiegają różne kształty, co powoduje ruch niepokojących cieni na ścianach. Na początku są rzadkie, ale wraz z narastaniem pulsującego dźwięku jest ich coraz więcej. Dźwięk jest coraz głośniejszy i coraz groźniejszy. Im szybszy jest jego puls, tym więcej cieni przebiega przed białym światłem. Na światło wyciąga się wiele rąk, które cieniami sięgają do kobiety.

Ewa jest coraz bardziej przerażona. Miota się w różne strony, ale ciągle wraca do światła, jakby bała się, że je straci.

Kiedy wszystko to staje się bardzo szybkie, a dźwięk głośny nie do zniesienia, kobieta wydaje krótki, przerażony, urwany krzyk. Zanim krzyk na dobre się rozlegnie, wszystko gaśnie i ucicha.

SCENA 1

RAJ

Adam ma obcisły szary strój, jak tancerz baletowy, jasne włosy. Na scenę pada zielone światło. Słychać odgłosy ptaków i brzęczenie owadów. Gdzieś na ziemi leży jego prochowiec, na razie niewidoczny.

Adam wbiega na scenę, tańczy radośnie, choć bez muzyki. Wygląda lekko i beztrudnie. Obraca się dookoła siebie, często wyciąga ręce w górę, okręca się jak szalony wokół własnej osi.

Ewa przychodzi w szarym prochowcu, wolnym krokiem. Adam usiłuje porwać ją do szalonego tańca, ale ona odsuwa się z niechęcią. Jest poważna i zamyślona, często patrzy pod nogi, unika jego wzroku.

Adam rezygnuje w końcu i dalej tańczy sam. Ewa tymczasem siada skulona i chwyta się za kolana. Siedzi tak chwilę, wreszcie z kieszeni płaszcza wyciąga jabłko. Ogląda je z uwagą, obraca. Jabłko jest nadgryzione.

Adam zatrzymuje się w tańcu, podchodzi zaciekawiony. Ewa próbuje ukryć jabłko za sobą, wreszcie pokazuje je Adamowi. Ten patrzy na jabłko i rozgląda się przerażony, jakby się czegoś bał.

Dźwięk ptaków ucicha, zapada cisza. Światło nieznacznie ściemnia się.

Ewa uśmiecha się do Adama, ale jest zawstydzona i niepewna. Adam odwraca się od niej w stronę widowni. Oddycha szybko, ma szeroko otwarte oczy i rozszerzone nozdrza. Patrzy niewidzącym, szalonym wzrokiem.

Ewa staje z boku w odległości kroku, patrzy na niego. Wreszcie wyciąga jabłko, przygląda mu się, patrzy ponownie na Adama. Powolnym, trochę zmysłowym ruchem unosi jabłko do ust i gryzie, cały czas patrząc na Adama. Ten zaczyna jeszcze szybciej oddychać. Ewa patrzy na niego i nie doczekując się reakcji gryzie jabłko ponownie.

Adam tym razem krzyczy strasznie i wrywa jej jabłko. Patrzy na nią z niedowierzaniem. Ewa z pogardą powoli odwraca się i odchodzi. Znika.

Światło ponownie się rozjaśnia, zaczynają znów śpiewać ptaki.

Adam patrzy za Ewą, ale zostaje w miejscu. Tym razem jest spokojniejszy, ale przestraszony. Nie wie, co robić. Powoli przesuwając otwartą dłoń po twarzy, ma otwarte w zastygłym wyrazie usta. Wreszcie ponownie patrzy w kierunku, w którym poszła Ewa. Nagle, jakby mu coś przyszło na myśl, spogląda na jabłko. Wygląda, jakby powziął jakąś decyzję. Powoli podnosi jabłko do ust i gryzie.

Ponownie dźwięk ptaków ucicha, zapada cisza. Światło nieznacznie ściemnia się.

Adam rozgląda się ze strachem w oczekiwaniu najgorszego, ale nic się nie dzieje. Ze rozpaczą gryzie jabłko ponownie. W końcu wyrzuca je w bezsilnej złości. Podnosi leżący na ziemi prochowiec i nakłada go. Odchodzi zrezygnowany w innym niż Ewa kierunku, obracając się ostatni raz za siebie.

***Bóg** to mały chłopiec o poważnej twarzy, ubrany w biały garnitur i białą koszulę z rozpiętym kołnierzem.*

Bóg-Chłopiec wbiega na scenę. Rozgląda się, szuka wzrokiem Adama i Ewę, lecz ich nie widzi. Przebiega kilka kroków w jedną stronę. Zatrzymuje się. Wygląda na zmartwionego. Wyciąga rękę w kierunku w którym odeszła Ewa. Biegnie w drugą. Wyciąga rękę w kierunku, w którym odszedł Adam. Siada smutny, sam na scenie.

Światło gaśnie zupełnie.

SCENA 2

DOM

***Ewa, Matka, Ojciec** w prochowcach. Ewa ubrana w buty na obcasach. Matka i Ojciec stoją tuż obok siebie, zwrócenie plecami do siebie. Matka na głowie może mieć papiloty lub ręcznik, rozmawia przez telefon, śmiejąc się. Ojciec czyta gazetę, na nogach ma domowe kapcie. Trwają tak całą scenę.*

Ewa szykuje się do wyjścia. Stoi przed lustrem, czesze włosy, zakłada duże kolczyki (kółka), przymierza naszyjniki. W tle śpiewana jest piosenka. Gdy kończy się, Ewa kończy strojenie się.

Ojciec

(nie odrywając wzroku od gazety, mówi spokojnym tonem jakby:
Tylko nie wracaj za późno)
Nie, nie, nie.

Ewa

(ostro, jakby: Nie pouczaj mnie)
Nie, nie!

Ojciec

(trochę zniecierpliwiony, ale ciągle do gazety)
Nie, nie, nie.

Ewa

(nieprzyjemnie i z pogardą w głosie)
Nie, nie, nie, nie.

Matka

(na chwilę przerywając swoją rozmowę telefoniczną, strofując, jakby: Nie mów tak do ojca)

Nie, nie, nie.

Ewa

(tym razem niemal krzycząc, jakby: Wy nigdy mi na nic nie pozwalacie!)

Nie, nie, nie, nie, nie!

Ojciec i Matka

(Ojciec zniecierpliwiony składa gazetę, Matka wyłącza telefon i ostro, jakby mówił: Nigdzie nie pójdziesz, jak tak dalej będzie)

Nie, nie, nie, nie.

Ewa

(krzycząc)

Nie, nie, nie!!!

Ken - również w prochowcu, pod prochowcem elegancka koszula, ma ubrane błyszczące lamsiarskie buty. Zjawia się powoli. Wygląda na zblazowanego i zadowolonego z siebie lamsiarza.

Ewa ostentacyjnie przytula go i namiętnie całuje przy rodzicach.

Ken

(jakby pytał: Gotowa?)

Nie?

Ewa

(z satysfakcją, idąc z nim w stronę wyjścia)

Nie

Ojciec zatrzymuje ją gestem, wyciąga portfel i wylicza pieniądze. Daje jej z troską na twarzy. Ewa znudzona, ale pieniądze chce bardzo.

Ojciec i Matka

(z ostatnią dobrą radą)

Nie. Nie.

Ewa

(z satysfakcją, bo ma pieniądze, ale i z ogromną złością)

Nie!

Nie, nie, nie!

Przy ostatnim słowem trzaska drzwiami, do których w międzyczasie zbliżyli się wraz z Kenem.

SCENA 3

WIEŻA BABEL

*Jednokolorowe światło pada na scenę. **Adam** siedzi na krześle/tronie, sztywno, zapatrzony w górę. Nadal ubrany jest w swój szary strój.*

***Budownicowie** (kobiety i mężczyźni) mają obcisłe szare stroje. Każdy ma też zawiązaną gdzieś czerwoną chustkę: na szyi, na głowie, na ręce, na biodrach.*

Do Adama podchodzą z różnych stron Budownicowie. Każdy kłania się, odwiązuje swoją chustkę i składa przed nim na ziemi - wszyscy w jednym miejscu. Z każdym otrzymanym darem Adam wygląda na coraz bardziej zadowolonego, uśmiecha się, patrzy wokół dumnie. Jeden z budowniczych przynosi mu czerwoną królewską pelerynę.

Adam przechadza się tam i z powrotem. Wokół niego ciągle chodzą budownicowie, każdy przechodzi w swoim kierunku, jakby miał coś do zrobienia. Niektórzy przychodzą do niego na chwilę szepczą coś do ucha, odchodzą. Adam rozgląda się dumny.

Adam wznosi do góry rękę z zaciśniętą pięścią, jak w geście triumfu. Budownicowie zatrzymują się na ten znak i patrzą na niego. Adam zaczyna wskazywać różne osoby. Wskazani dwójkami zaczynają iść, jakby w określonym celu, każda dwójka w inną stronę.

Jedni przynoszą zza kulis stoliki, inni niosą krzesła, kolejni czerwoną flagę. Kładą je w różnych miejscach, następnie przechodzą do kolejnych. *W sumie przedmiotów musi być tyle, aby cała grupa mogła je w finale zabrać na jeden raz (po jednej osobie krzesło, po dwie osoby stolik).*

Z całego ruchu tworzy się swoisty taniec. Osoby chodzą po scenie w określonym celu, stawiają przyniesioną rzecz, przechodzą do następnej, którą zostawił ktoś inny, biorą ją, obracają, przenoszą w inne miejsce itd. Wreszcie zaczynają układać przedmioty w jednym miejscu: na dole stoliki, na nich krzesła. Sami wchodzą na stoliki, wciągają kolejnych. Ktoś podaje im krzesła, które stawiają na stolikach. Wchodzą na krzesła, na końcu pomagają wejść Adamowi i podają mu flagę. Gdy cała wieża uformuje się, nagle wszyscy zastygają.

Bóg-Chłopiec w całkowitej ciszy wchodzi na scenę z otwartą książką w rękach. Zainteresowany ogląda wieżę i chusty, które Budownicowie składali wcześniej na ziemi. Podnosi jedną i upuszcza. Wzrusza ramionami. Odchodzi.

Rozpoczyna się kakofonia dźwięków i zgrzytów, coraz szybsza niepokojąca muzyka. Budowniczo wie chwieją się na wszystkie strony. Na scenę zaczyna świecić stroboskop. W kulminacyjnym momencie muzycznym Budowniczo wie i Adam spadają z wieży, spadając przewracając stoliki i krzesła. Po kolei zaczynają wykonywać automatyczne, bezsensowne ruchy, jakby wbijania gwoździ, piłowania, ciągnięcia liny. Ciało zaczyna poruszać się jak manekiny i po kolei padają na ziemię, poruszając się w ten sposób coraz wolniej, jak zacięte roboty. Stroboskop gaśnie.

Adam jest oszołomiony. Jako jedyny nie pada, stara się podnieść niektórych Budowniczych, chodzi od jednego do drugiego, łapiąc się za głowę.

Budowniczo wie zaczynają wstawać. Adam podchodzi do nich, podaje ponownie czerwone chusty. Oglądają je, jakby widzieli je po raz pierwszy. Przymierzają do siebie zdziwieni. Wzruszają ramionami, upuszczają chusty i odchodzą, zabierając ze sobą elementy budowy (stoliki i krzesła). Adam biegnie między nimi, próbując zatrzymać. W końcu zostaje sam. Siada na przewróconym krześle/tronie. Zapada ciemność.

SCENA 4

ULICA

Ruchliwa ulica przebiega prostopadle do sceny. Jest oświetlona tylko stojącą w jednym miejscu latarnią. **Przechodnie:** kobiety i mężczyźni ubrani w szare prochowce oraz kapelusze chodzą w dwóch kierunkach, prostopadle do sceny - pojawiają się w świetle latarni i wychodzą z niego. Każdy idzie szybko, zapatrzony przed siebie. Jedni trzymają w rękach parasole, inni gazety, inni rozmawiają ze sobą lub przez trzymany w ręku telefon komórkowy. Kiedy przypadkiem natykają się na siebie z naprzeciwka, fukają i ze zniecierpliwieniem wymijają się.

Bóg-Chłopiec jest ubrany w białe spodnie i koszulę. Koszula ma podwinięte do łokci rękawy, spodnie podwinięte są do kolan. Siedzi z boku, ale w granicy światła latarni, ma wyciągnięte prosto nogi, w rękach obrócony kapelusz dnem do dołu - jak żebrak. Obraca głowę za przechodzącymi i co jakiś czas wyciąga do nich kapelusz. Nikt nie wrzuca mu datków, nikt nie zwraca na niego uwagi.

Ewa i Ken są ubrani jak dotychczas - w prochowce, ale bez kapeluszy.

Wchodzą w gwar uliczny gwałtownie, jakby byli w środku kłótni, jednak idą wolniej niż Przechodnie. Idąc, szarpia się wzajemnie. Wreszcie Ken chwyta Ewę za rękę i gwałtownie zatrzymuje ją w miejscu, twarzą do siebie. Stoją w jaśniejszym niż pozostali świetle.

Ken

Nie!

Ewa

(jakby mówiła: „W takim razie koniec!”, wyszarpując rękę)

Nie? Nie!

Ken próbuje chwycić ją za rękę, lecz Ewa wrywa ją i podnosi rękę w obronnym geście. Ken wzrusza ramionami, śmieje się jej w twarz i odchodzi.

Ewa odwraca się plecami do niego. Po chwili jednak ogląda się za siebie, w kierunku, w którym odszedł. Dostrzega przechodniów naokoło. Stoi i bezradnie rozgląda się. Jest jedyną nieruchomą osobą w tłumie.

Po chwili zamyka oczy. Rozkłada ręce na boki i zaczyna tańczyć, wirować. Cieszy się z chwilowej wolności, nie zwraca uwagi na Przechodniów.

Amanci to mężczyźni ubrani jak przechodnie, ale każdy ma wpięty czerwony goździk w widocznym miejscu.

W tłumie pojawia się **Amant Pierwszy** (może być jednym z Przechodniów, jednak w ostatniej chwili powinien wpiąć goździk i od tego momentu jest Amantem). Amant Pierwszy jest zdecydowany, gwałtowny w ruchach, bardzo energiczny i władczy. Dostrzega Ewę i przystaje. Chwilę patrzy na nią tańczącą. Wreszcie podchodzi do niej od tyłu. Gwałtownie przyciąga Ewę do siebie za ramiona, plecami do siebie. Wyciąga ręce na boki i chwyta ją za jej ręce. Ewa poddaje mu się bezwolnie. Amant Pierwszy prowadzi ją w taniec a'la tango. On jest gwałtowny, ona bezwolna, porusza się razem z nim, jakby nieobecna.

Z tłumu wyłania się **Amant Drugi**. Jest mniej zdecydowany w ruchach niż Amant Pierwszy, porusza się bardziej pochylony, jakby się krył. W którymś momencie odpycha ręką Amanta Pierwszego, który cofa się z powodu siły tego pchnięcia. Amant Drugi staje przed Ewą i z widoczną chciwością chwyta jej twarz w swoje dłonie. Ewa zdaje się go nie widzieć, patrzy w górę, ale nadal jest bezwolna. Amant Drugi nie prowadzi Ewy w tańcu. To raczej on krąży wokół niej, ale ciągle dotyka jej rękami. Przysuwa nos do jej skóry, wdycha powietrze. Ewa poddaje się temu, zaczyna powoli tańczyć.

Ewa jakby budzi się z letargu. Zaczyna uczestniczyć w tej grze. Ona też dotyka Amanta Drugiego, naśladuje jego ruchy, okrąża go. Po chwili wspólnego tańca, zaczyna ją to jednak nudzić. Rozgląda się dookoła. Amant Drugi nie zauważa tego.

Amant Trzeci pojawia się w tłumie. Trzyma wysoko głowę, kroczy sztywno i dostojnie. Ewa odpycha Amanta Drugiego i wpada w objęcia Amanta Trzeciego. Ten jest zaskoczony. Ewa ustawia się w pozycji do walca. Amant Trzeci po chwili robi to samo. Zaczynają tańczyć walca wśród przechodniów.

Ewa po niedługim czasie rozmyśla się i odpycha Amanta Trzeciego. Ten staje w pozycji do walca i zachęcająco patrzy na nią. Ewa śmieje się i odprawia go ruchem ręki. Amant Trzeci zwiesza głowę i odchodzi - tym razem przybity, a nie dostojny.

Ewa odchodzi obok Boga-Chłopca. Ten patrzy za nią.

Gdy Ewa znika Bóg-Chłopiec wstaje, zakłada na głowę kapelusz, który dotychczas trzymał w rękach i wychodzi w stronę, gdzie odeszła. Latarnia gaśnie.

SCENA 5

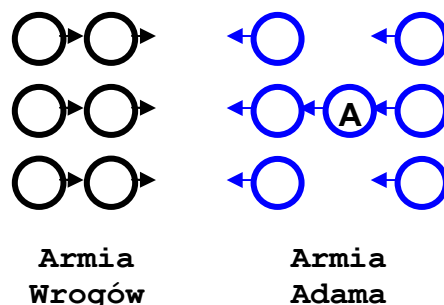
WOJNA

Czerwone światło. Słychać miarowe uderzenia bębna lub bardziej skomplikowany układ perkusyjny o stałym tempie na 4.

Armia Adama to ustawieni w czworobok ludzie. Adam jest ustawiony w środku czworoboku, niesie niebieską flagę. Wszyscy są ubrani w szare stroje, a na głowach mają zawiązane niebieskie chusty. Wchodzą z jednej strony sceny, marszowym krokiem w rytm bębna, wysoko i energicznie unosząc kolana. Na znak flagą dany przez Adama, zatrzymują się na środku sceny w czworoboku, ciągle maszerując w miejscu. Bęben nie przestaje grać.

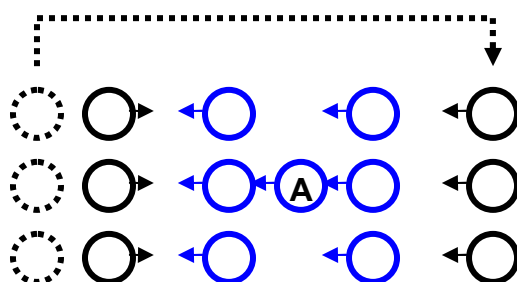
Armia Wrogów jest ubrana podobnie, lecz ma czarne chusty na głowach. Pojawia się z drugiej strony sceny, tak samo maszerując. Nie posiadają flagi. Dochodzą w pobliże Armii Adama i zatrzymują się, maszerując w miejscu.

Obie armie maszerują w miejscu jeszcze kilka taktów i w jednym momencie nieruchomieją (głośno dostawiają nogę i przestają maszerować), a bęben przestaje grać. Zapada cisza.

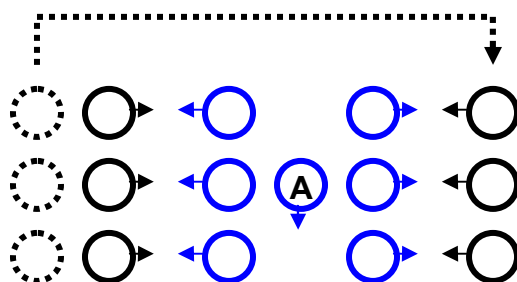


Po chwili bęben znów zaczyna grać, tym razem szybciej. Wojownicy obu armii zaczynają zadawać na przemian spowolnione ciosy, zamierzając się rękami, jakby trzymali w nich miecze. Każda z armii wykonuje swój ruch synchronicznie: wszyscy wojownicy Armii Wrogów zamierzają się i zadają jeden cios, w tym samym momencie wszyscy wojownicy Armii Adama robią to samo z drugiej strony. Ruch wykonują także ci stojący w dalszych rzędach, którzy nie mają przed sobą przeciwnika, a jedynie plecy własnych wojowników.

Po kilku uderzeniach tylny rząd Armii Wroga przemaszerowuje na drugą stronę sceny, na tyły Armii Adama. Ustawiają się w rzędzie.



W tym momencie ostatni rząd Armii Adama odwraca się przodem do przeciwnika i kontynuuje walkę w drugą stronę. Adam zwraca się przodem do publiczności i wysoko unosi flagę.



Od momentu okrążenia Armia Adama zaczyna przegrywać. Armia Wrogów podchodzi jeden krok bliżej (tupiąc nogami), potem następny. Wojownicy Armii Adama cofają się i zacieśniają krąg wokół niego, zginają kolana tak, że patrzą na wrogów z dołu, przestraszeni. Wyciągają ręce w obronnym geście, jakby chcieli zasłonić się przed ciosami. Armia Wrogów podchodzi następny krok i kolejny. Są teraz tuż przy wojownikach Armii Adama. Ci po kolei zaczynają padać na ziemię. Adam klęka między nimi na jedno kolano. Opuszcza flagę coraz niżej, za każdym razem, gdy ginie jego wojownik. W końcu zostaje sam otoczony przez wrogów, klęczy na jednym kolanie patrząc niewidzącym wzrokiem przed siebie.

Bęben milknie zupełnie. Za chwilę odzywa się znowu, tym razem jak werbel. Wszyscy stoją przez ten czas nieruchomo. Werbel milknie. Wtedy jeden z wojowników Armii Wroga chwyta za flagę i wyrwa ją Adamowi, wznosząc do góry (drzewcem poziomo). Adam krzyczy strasznie i pada na ziemię. Wojownik, który wyrwał mu flagę rzuca ją na ziemię.

Światło zmienia się na przyćmione, żółte. Miga co jakiś czas, jak zepsuta żarówka.

Armia Wrogów rozchodzi się i przynosi na scenę łańcuchy. Łańcuchy zostają rzucone z brzękiem obok wojowników Adama. Następnie wniesione zostają 3 kraty i ustawione przed dwoma wojownikami Adama oraz przed samym Adamem. Ci wstają i chwytają za kraty, przytrzymując je z drugiej strony. Powstają pozostali wojownicy, biorą w ręce swoje łańcuchy i odwracają się tyłem do widowni, pochyleni. Co jakiś czas brzęczą łańcuchami. Niektórzy siedzą.

Bóg-Chłopiec wchodzi powoli i idzie przez więzienie, jakby od niechcienia wyrzuca kajdany i przewraca kraty, uwalniając więźniów. Gdy wszyscy są uwolnieni, Bóg-Chłopiec podchodzi do Adama i przewraca jego kratę. Adam zdaje się go nie zauważać. Spogląda na kratę zaskoczony i rozgląda się dokoła.

Bóg-Chłopiec powoli odchodzi. Więźniowie idą za nim. Adam patrzy na nich i podąża za nimi ostatni, choć zdaje się nie dostrzegać chłopca.

SCENA 6

DWORZEC KOLEJOWY

Słysząc pisk i jazdę pociągów, niezrozumiałe zapowiedzi przez megafon. Peron umieszczony jest równoległe do sceny. Wyobraźmy sobie, że tor kolejowy przebiega dokładnie między sceną a widownią. Na peronie - przodem do widowni - ustawione są 2 ławki. Wszystko oświetlone jest niskimi snopami światła, puszczoneymi z obu stron wzdłuż peronu na wysokości nóg. Góra tonie w półmroku.

Podróżujący to ludzie ubrani w szare stroje i narzucone na nie szare prochowce. Każdy ma w ręku walizkę, walizkę na kółkach (stare walizki i kuferki podróżne, nie plecaki i nie torby sportowe). Stoją lub siedzą przodem do widowni. Patrzą pustym wzrokiem przed siebie, czytają gazety lub rozglądają się na boki wyglądając pociągu. Co jakiś czas ktoś przebiega wzdłuż peronu ciągnąc swoją walizkę.

Bóg-Chłopiec w białym garniturze siedzi prosto na jednej z ławek, ręce trzyma na dużym białym parasolu opartym pionowo na ziemi. Jako jedyny przygląda się pozostałym Podróżującym.

Ewa wchodzi na peron wolnym krokiem. W ręku trzyma olbrzymią walizkę, dźwiga ją z wyraźnym wysiłkiem. Ma pochyloną głowę, wygląda na zrozpaczoną. W pewnym momencie walizka otwiera się, a jej zawartość wypada na ziemię. To zdjęcia w ramach pokazujące zakochane pary, zdjęcia małżeńskie, zdjęcia rodziców z dziećmi. Ramki ze stukiem uderzają o ziemię. Ewa patrzy na nie przez dłuższą chwilę. Po chwili osuwa się na kolana i przysiadła bezwładnie na ziemi. Bierze kilka zdjęć do ręki. Wygląda jakby szlochała. Nikt nie zwraca na nią uwagi.

Wszystko się zatrzymuje. Ludzie nieruchomieją, dźwięki dworca cichną.

W trakcie piosenki **Bóg-Chłopiec** podnosi się z ławki i podchodzi do Ewy. Wyciąga jej z rąk zdjęcia i odkłada na bok. Podnosi ją za ramiona. Stoją twarzami do siebie, bokiem do widowni. Po chwili **Bóg-Chłopiec** zaczyna iść w stronę, w którą był zwrócony. Ewa zostaje nieruchoma, zwiesza ramiona, jakby znowu opuszczona. **Bóg-Chłopiec** zatrzymuje się po kilku krokach i ogląda się na nią. Ewa, jakby czując to, odwraca się - tym razem z nadzieją i nieśmiałym uśmiechem na twarzy. Dołącza do chłopca. Ten pokazuje jej parasolem kierunek. Ewa odchodzi tam wolnym krokiem.

Bóg-Chłopiec wraca na swą ławkę. Jakby na ten znak wracają odgłosy dworca, wszyscy **Podróżujący** jak na jeden znak ruszają się i zaczynają przepychać się, jakby spieszyli się do pociągu. Rozlega się gwizdek. Wszyscy znikają, słychać odjeżdżający pociąg, odgłosy dworca cichną. W końcu ustają wszystkie dźwięki. **Bóg-Chłopiec** zostaje. Światło nie gaśnie.

SCENA 7

GÓRA

Światło jest białe, lecz przyćmione. **Bóg-Chłopiec** siedzi na ławce, trzymając w ręku złożony parasol.

Aniołowie to dwaj młodzi mężczyźni ubrani w czarne fraki, białe koszule i muchy, w czarnych cylindrach na głowach (moga też być ubrani w czarne surduty i meloniki). **Bóg-Chłopiec** wstaje z ławki. **Aniołowie** wchodzi wolnym krokiem, kłaniają mu się lekko obaj i wynoszą ławkę, na której siedział.

Wchodzi ponownie razem i wnoszą białą materię (materia może być naciągnięta po obu stronach na długie kije bambusowe). Stają na środku, a następnie rozchodzą się na boki, rozpinając materię między sobą i zasłaniając nią **Boga-Chłopca**. Trzymają

materię obiema rękami, zwrócić twarzami do siebie, nieruchomi.

Słyszeć poświsty wiatru.

Adam, w rozpiętym prochowcu, z długim kijem w ręku wchodzi na scenę, rozglądając się, jakby czegoś intensywnie szukał. Wydaje się nie zauważać Aniołów. Chodzi z jednej strony sceny na drugą, zagląda we wszystkie kąty, szuka śladów na ziemi.

Nagle zapala się jasne białe światło za trzymaną przez Aniołów materią i rzuca na nią wyraźny cień Boga-Chłopca.

Adam odrętwiały pada na kolana twarzą do ziemi. Scena w bezruchu. Widać tylko cień Boga-Chłopca, który powoli rozkłada parasol. Światło gaśnie.

Po chwili Aniołowie schodzą, znosząc ze sceny trzymaną materię. Za nią widać tylko złożony parasol.

Adam podnosi się z ziemi i ostrożnie podchodzi w miejsce, gdzie stał chłopiec. Rozglądając się naokoło, jakby obawiając się czyjegoś powrotu, podnosi z ziemi parasol. Ogląda go z nabożną czcią, wreszcie rozkłada. Na parasolu widać czarne cyfry rzymskie ułożone od I do X jak na tarczy zegarowej.

Adam składa parasol, odrzuca trzymaną dotąd laskę. Trzyma złożony parasol w połowie. Pozostaje na scenie.

SCENA 8

DESZCZ

Znowu zapala się latarnia, jak w scenie na ulicy. Pozostałe światła przygasają, robi się szaro. Rozlega się grzmot i zaczyna padać deszcz (słyszeć szum kropel, co jakiś czas rozlegają się grzmoty; na całą scenę pada obraz z projektora multimedialnego z sekwencją deszczu lub kropel spływających po szybach; jeśli warunki pozwalają na to, można użyć zraszacza i prawdziwej wody puszczanej na całą scenę lub tylko w miejscu, gdzie pada światło latarni).

Deszczowi Przechodnie to postacie w prochowcach, z postawionymi w górę kołnierzami i parasolami nad głowami. Pojawiają się wraz z deszczem. Idą szybko, czasami przeskakują kałuże. Niektórzy mają nad głową tylko gazetę, więc szybko biegną. Wszyscy mają głowy schowane w ramionach. Chodzą w różne strony wymijając się bez słowa. Nie wykonują wobec siebie nawzajem żadnych gestów, nawet jeśli wpadną na siebie.

Adam stoi w deszczu ze złożonym parasolem w rękę. Gdy zaczęło padać, uniósł twarz do góry, jakby wystawiając ją na spadające krople. Na jego twarzy widać uniesienie, oczy ma zamknięte.

Wśród odgłosów deszczu zaczyna grać solo flet.

Ewa ma na sobie prochowiec, rozpuszczone włosy, ręce w kieszeniach płaszcza. Wchodzi powoli, smutna, zapatrzona w ziemię. Widać, że idzie bez celu, smutno zamyślona.

Adam słyszy flet, otwiera oczy. Dostrzega z daleka Ewę. Jest zdumiony, zapatrzony w nią, wypuszcza z ręki parasol. Ewa, jakby wyczuła jego wzrok, zatrzymuje się i podnosi głowę. Ich oczy spotykają się. Zastygają oboje w bezruchu.

Odgłosy deszczu cichną nagle, słychać tylko flet. Deszczowi Przechodnie poruszają się już tylko w tle, naokoło Adama i Ewy robi się wolna przestrzeń oświetlona przez latarnię.

Adam i Ewa powoli podchodzą do siebie, jakby odnaleźli się wreszcie. Patrzą na siebie z zachwytem i niedowierzaniem. Stają naprzeciw siebie blisko.

Adam wyciąga rękę i czule przykładą dłoń do policzka Ewy. Ona wtula się w nią. Oboje zaczynają powoli dotykać swoich twarzy, oczu ust, włosów. Na ich twarzach widać radość. Zbliżają do siebie twarze, wdychają zapach, splatają palce. Nie przytulają się, lecz stoją złączeni w zmysłowych gestach.

Adam unosi Ewę w pasie do góry. Obraca się, trzymając ją w wyciągniętych rękach, dokoła własnej osi. Śmieją się oboje patrząc na siebie, wyglądają na szczęśliwych. Adam opuszcza Ewę w dół, tym razem bardzo blisko, tuż przy swojej twarzy. Chwilę trwają tak zapatrzeni, wreszcie bardzo powoli zbliżają usta i całują się.

Deszczowi przechodnie znów zaczynają chodzić naokoło nich. Wracają odgłosy deszczu. Adam i Ewa trwają oświetleni w jednym miejscu, w nieruchomym pocałunku.

Latarnia powoli gaśnie, do ostatniej chwili oświetlając nieruchomych kochanków i Deszczowych Przechodniów z parasolami.

FINAŁ

Mieszkańcy to ludzie w prochowcach, bez nakryć głowy.

Gdy światło zapala się, oświetla Mieszkańców stojących tyłem do sceny pojedynczo i w grupach po 2-3 osoby. Mieszkańcy stoja tak nieruchomo.

Adam i Ewa chodzą między nimi, trzymając się za ręce. Podchodzą do każdego z Mieszkańców, klepią go w plecy.

Mieszkańcy odwracają się wtedy na chwilę, wykonując tylko skręt tułowia i pantomimiczne gesty. Jedni skrzywiają się z niechęcią i odprawiają ich, kolejni zaczynają gestykulować między sobą ze złością, jakby się kłócili. Inni, przytuleni, nie zwracają na nich uwagi i zasłaniają się ręką, jakby szukali prywatności od intruzów. Kolejni lustrują ich pogardliwym wzrokiem od stóp do głów i z dumną niechęcią odwracają się.

Adam i Ewa wreszcie rozglądają się zrezygnowani i przysiadają w miejscu, które wydaje im się odpowiednie. Rozglądają się wątpiaco, ale w końcu zostają.

Rozpalające się z tyłu bardzo delikatne niebieskie światło pokazuje ich przytulonych, zastygłych. Ewa ma pochyloną na ramię Adama głowę i długie rozpuszczone włosy opadające na twarz. Światło pada dokładnie zza jej głowy, prześwituje przez włosy. Panuje półmrok.

Po jakimś czasie oboje powinni ocknąć się. Zaczynają poszukiwać czegoś wzrokiem, jakby czekali na coś. Rozlega się coraz głośniejsza wzniosła i radosna muzyka, którą słyszą oboje. Patrzą w przód. Stamtąd zaczyna rozjarzać się białe światło, które pada na nich. Światło jest coraz mocniejsze. Patrzą uszczęśliwieni, ciągle przytuleni.

Bóg-Chłopiec wychodzi powoli ze światła w ich stronę. Na swój biały garnitur ma narzucony prochowiec. Podchodzi do Adama i Ewy, ciągle siedzących na ziemi, choć już nie przytulonych. Staje pomiędzy nimi. Odwraca się przodem do widowni. Światło oświetla jego twarz. Bóg-Chłopiec wyciąga ręce w bok w znak krzyża. Po chwili opuszcza ręce i prawą unosi przed sobą z wyprostowanymi dwoma palcami. Opuszcza rękę. Adam i Ewa patrzą na niego z dołu. Teraz podnoszą się i stają wyprostowani po obu jego stronach. Kładą chłopcu rękę na każdym z ramion. Stoją tak wszyscy bez ruchu patrząc na widownię.

Wreszcie odwracają się w tył. Bóg-Chłopiec bierze ich za ręce i w ten sposób odchodzą w dal - jak małżeństwo z małym dzieckiem, trzymanym za rękę.

KONIEC